

Recenzentka: Emilia Nowak
fabrykadygresji.pl

[...]. Niestety schemat napięcia tutaj nie istnieje. Mam wrażenie, że autorka nigdy wcześniej nie spotkała się z pojęciem konstruktów fabularnych. Bohaterowie idą z jednego miejsca do drugiego, tak naprawdę nie zastanawiają się nad niczym, nie borykają się z żadnymi większymi trudnościami, nie muszą wykazywać się żadnymi godnymi podziwu cechami, a wykres napięcia jest całkowicie wypłaszczony.

Należałoby to zrobić raczej w taki sposób [...]. Istnieje też opcja, która również może przypaść autorce do gustu, to znaczy [...]. Sugerowałabym, aby [...]. Ale to już leży w gestii autorki. Nie mam zamiaru ingerować w ładny styl, mam konkretnie na myśli zabieg czysto techniczny.

Brakuje kategoriowej odpowiedzi na dwa niezbędne pytania: dlaczego Y porwał X? Tylko dlatego, że mu się podobała? To zdecydowanie zbyt blaha odpowiedź, która nie wydaje się być wystarczająco przekonująca. Choć Y tłumaczy się ze swego postępowania w następujący sposób: *Wyobrazałem sobie tylko, jak będziemy z X żyć razem długo i szczęśliwie. Szukałem na siłę towarzystwa, które miałem tuż pod nosem*, jego zachowanie jest po prostu nielogiczne, a co więcej: niepokojące i może zakrawać na zaburzenie. Jak można w tak dosłowny sposób nie zauważać ludzi wokół? Do czego ma nas prowadzić ta dziwna sytuacja? Niestety, nie widzę tutaj powiązania ze światem rzeczywistym, jakiejś alegorii co do zachowania dzieci w szkole, a zatem i mostu porozumienia, który prowadziłby do utożsamienia się z bohaterem. Może to być odwołanie do mitu, ale w obecnej konwencji oraz zważywszy na grupę docelową, należałoby porwanie lepiej umotywować, albo w ogóle z niego zrezygnować, by niepotrzebnie nie niepokoić dzieci.

Autorka albo nie wyraziła motywu wystarczająco jasno, albo pomysł ten jest upchany w bardzo ciekawie skonstruowanym świecie przedstawionym na siłę, by coś się działo. Sęk w tym, że to coś musi być dalece bardziej ciekawe oraz odpowiednio osadzone w motywacji psychologicznej bohaterów.

Kolejna wątpliwość: w jaki sposób Y udało się uwięzić X? O to bezpośrednio pyta bohatera zaintrygowany D, ale Y nie udziela mu odpowiedzi. Mówi, że ma to pozostać jego tajemnicą. I w ten sposób największa tajemnica, to, nad czym mógł się zastanawiać młody (i starszy) czytelnik podczas lektury, pozostaje dla niego na zawsze ukryte. Zamiast ładnego, pozytywnego zakończenia czeka nas zatem rozczarowanie.

Nie mam pojęcia, co jest głównym tematem tego tekstu. Czy to, że nie warto być egoistą? A może o potędze przyjaźni? Jeśli tak, to jaka płynie z tego wartość dla X? W dodatku czy E zawsze musi być mało atrakcyjna (gdyż została przedstawiona w spłowiałej, postrzępionej sukience) i oznacza to, że jest gorsza od samej siebie przed przemianą?

Zdecydowanie za dużo pytań, za mało odpowiedzi. Warto cofnąć się do samego początku i w jednym zdaniu zarysować, jaką misję ma omawiany wątek.

Pojawia się też problem niekonsekwencji. Na samym początku Y przedstawiony jest jako postać cierpiąca samotność, skoro nikt nie jest w stanie go dogonić. Czytamy, że potrzebowałby *Kogoś, z kim mógłbym się dzielić swoimi spostrzeżeniami, z kim mógłbym w coś pograć lub gdzieś wyjść*. Ale przecież już wkrótce otrzymuje zaproszenie na przyjęcie, i to bez zbyteń trudu, w dodatku następnie dowiadujemy się, że zabawy jego oraz jego rodzeństwa odbywają się tradycyjnie, a zatem nie jest on wcale bohaterem, któremu doskwiera samotność, wręcz przeciwnie. Wszystko wskazuje na to, że pełno jest wokół niego pozytywnych istot. Samotność musiałaby wynikać z przeszłych doświadczeń. Ale o nich nie wiemy.

Kolejna nieścisłość: czemu Y jest widzialny przez leśniczego, a przez chłopca nie i dlaczego babcia mówi, że jej wnuczek nigdy go nie zobaczy? A czy zmieni się to, gdy zostanie leśniczym? Może to kwestia zawodu? Jeśli nie, z jakiego powodu to wynika? To należy koniecznie wyjaśnić.

Widzę też pewien rozdźwięk w narracji. Choć historia bogata jest w piękne opisy i niezmiernie mi się podoba świat przedstawiony, to już same dialogi bohaterów zasługują na więcej zróżnicowania. Sugerowałabym nadać wypowiedziom postaci więcej charakteru, ale tak, by były odpowiednie dla młodego czytelnika.

Pod względem językowym pojawiają się błędy typowe dla debiutantów. Między innymi jest to zwiększone natężenie czasownika być w różnych odmianach, np.

- *Dawno, dawno temu **był** sobie strasznie łakomy Y.*
- *Gdy **był** już spory kawałek za leśniczówką, wyrosło przed nim miasto z wysokimi kominami, domami i z trąbiącymi samochodami.*
- *- Wnusi, nigdy go na własne oczy nie zobaczysz, ale pewnego dnia **będziesz** wiedział, że przyszedł – tłumaczyła babcia.*

Recenzentka: Emilia Nowak
fabrykadygresji.pl

Oczywiście podobnych zdań jest dużo, dużo więcej. Czasownik być można śmiało zastąpić innymi określeniami. Poniżej moje propozycje zmian.

- Dawno, dawno temu **żył** sobie strasznie łakomy Y.
- Gdy **znalazł się** już spory kawałek za leśniczówką, wyrosło...
- [...] pewnego dnia **dowiesz się**, że przyszedł [...].

Autorka musiałaby więc przeanalizować tego typu zdania i przeformułować je, używając innych czasowników. Zalecam też ćwiczenia na zwiększenie zakresu słownictwa. Oto ich przykłady: